

Ustawa dezubekizacyjna w praktyce: esbecy najczęściej wygrywają sądowe sprawy o zabrane emerytury. "Nie byliśmy pacholkami Rosji"

https://plus.gloswielkopolski.pl/ustawa-dezubekizacyjna-w-praktyce-esbecy-najczesciej-wygrywaja-sadowe-sprawy-o-zabrane-emerytury-nie-bylismy-pacholkami-rosji/ar/c1-15367461?fbclid=IwAR0GTyACEjSkEsHFPqaAuJNzzfN8vkrSMA5DiF-RsTaHsWFy9y_8zN8zGg0

30.12.2020 - Łukasz Cieśla

Nie należy stosować odpowiedzialności zbiorowej wobec byłych esbeków, ale oceniać czyny jednostki. I nie należy odmawiać byłym esbekom prawa do rzetelnego procesu, bo gdyby tak postąpić, stalibyśmy się tym samym systemem totalitarnym, który krytykujemy. Takie argumenty przywołał poznański Sąd Okręgowy, który przywrócił emeryturę Janowi Zachciałowi z Poznania, umniejszoną wcześniej wskutek ustawy dezubekizacyjnej PiS.

Zachciał jest jednym z wielu byłych funkcjonariuszy SB, którzy w sądzie z powodzeniem walczą o przywrócenie im wyższych emerytur. - Ustawa PiS-u z 2016 roku prowadzi do powolnej eutanazji w naszej grupie zawodowej. Służyłem w SB wiele lat. Nie wstydzę się tego i nie byłem pacholkiem Rosji, jak niektórzy nas nazywają – zaznacza Jan Zachciał, emerytowany esbek, prezes wielkopolskich struktur Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych.

Okolo 40 tysięcy esbeków straciło na ustawie dezubekizacyjnej

Ustawę dezubekizacyjną przyjęto w grudniu 2016 roku podczas słynnego głosowania w Sali Kolumnowej Sejmu. Przy okrzykach „precz z komuną” z ust posłów rządzącego ugrupowania. I bez udziału opozycji, która blokowała główną salę posiedzeń. **Do dziś są wątpliwości, czy tamte głosowania Zjednoczonej Prawicy były legalne.**

Wkrótce jednak nowe prawo, znacznie ograniczające emerytury byłym esbekom, weszło w życie. Z niektórych wyliczeń wynika, że ustawą objęto nawet prawie 40 tysięcy emerytów. Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych wyliczyła później, że „dezubekizacja” doprowadziła do 62 zgonów po wprowadzeniu ustawy. Powodem były samobójstwa, zawały, udary mózgu, odstawienie leków i jedzenia.

Odwołania do sądów złożyło ok. 26 tysięcy osób. W tym mieszkańcy Wielkopolski. Wśród nich Jan Zachciał, były poznański esbek, obecnie prezes wielkopolskich struktur Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych.

Formalnie pozwanym jest Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA, a początkowo wszystkie sprawy miały być rozpatrywane w Sądzie Okręgowym w Warszawie.

- Tak chciał minister Zbigniew Ziobro, bo moim zdaniem zależało mu na kontroli wszystkich postępowań. Jednak warszawski sąd wskazał, że z sześć lat zajęłoby mu rozpatrzenia wszystkich odwołań. Dlatego poszczególne sprawy wysłano w Polskę, moje odwołanie trafiło do sądu w Poznaniu

– mówi nam 75-letni Jan Zachciał.

W Poznaniu, jak wynika ze statystyk prowadzonych przez środowisko emerytów, na 309 spraw pozytywnie zakończyło się 49 przypadków. Negatywnie rozpatrzono 28 wniosków byłych esbeków. W innych polskich miastach te statystyki wyglądają inaczej. Jeśli już zapadnie wyrok, zazwyczaj jest pozytywny dla emerytowanych funkcjonariuszy.

Byli esbecy dorabiają na parkingach

Na mocy ustawy dezubekizacyjnej, w 2017 roku Janowi Zachciałowi obcięto emeryturę o ponad 800 złotych. Teraz miesięcznie na rękę ma 1306 złotych.

- Dorabiam na parkingu w Poznaniu. Pograbię liście, zbiorę śmieci, rozpiszę grafik pracy stróżujących osób. To żenujące w jakiej sytuacji

się znalazła się nasza grupa zawodowa. Pieniądze są jednak mniej ważne. Najważniejsze są zasady, które złamano

– przekonuje Jan Zachciał.

Pokazuje nam list od posła Andrzeja Rozenka. Polityk lewicy w piśmie do byłych esbeków wskazał, że dezubekizacja zastosowała odpowiedzialność zbiorową, odebrała prawa nabyte, ograniczyła prawo do sprawiedliwego procesu.

W poznańskim SB zaczął pracować w 1968 roku. Jan Zachciał najpierw opracowywał stenogramy z podsłuchów z mieszkań i hoteli. Potem zajął się szkolnictwem wyższym i zakładami przemysłowymi. Wśród swoich TW miał poznańskich naukowców i pracowników dużych firm państwowych. Karierę w SB kończył w Inspektoracie Ochrony Funkcjonariuszy. Była to komórka, która miała tropić przestępstwa popełnianych przez samych esbeków i milicjantów, ale sprawdzała także np. to, który z funkcjonariuszy chodzi do kościoła. W 1990 roku Jan Zachciał stanął do weryfikacji, ale jej nie przeszedł. Jak nas zapewnia, nie było do niego konkretnych zarzutów poza tym, że pracował w określonych wydziałach SB. To przekreślało szansę na pracę w tworzonym wówczas Urzędzie Ochrony Państwa.

Sąd Okręgowy w Poznaniu: nie można stosować odpowiedzialności zbiorowej

We wrześniu 2020 roku, w sporze o emeryturę, rację przyznał mu poznański Sąd Okręgowy. **Sędzia Adrianna Tomczak-Wiśniewska wydała wyrok, zgodnie z którym MSWiA musi mu przywrócić emeryturę, którą pobierał do 2017 roku. Czyli ponad 2,1 tys. zł miesięcznie.**

Sąd Okręgowy w swoim orzeczeniu wskazał, że byłym esbekom już raz zabrano część emerytur. Zrobiono to w 2009 roku, za czasów PO, na mocy tzw. małej dezubekizacji. Tamta regulacja została uznana przez Trybunał Konstytucyjny oraz Europejski Trybunał Praw Człowieka za zgodną z prawem. Odbierała bowiem niesłuszne nabyte przywileje.

Z kolei obecna ustawa, jak wynika z wrześniowego wyroku poznańskiego sądu, jest krokiem za daleko. Stosuje odpowiedzialność zbiorową, wszystkich

esbeków określa jako służących totalitarnemu państwu, a jednocześnie ustawa nie definiuje, czym było „państwo totalitarne”.

Poznański sąd odwołał się również do jednego z orzeczeń Sądu Najwyższego. Wynika z niego, że nie możemy działać jak państwo totalitarne, które nie przestrzegało żadnych reguł i praw jednostki do rzetelnego i sprawiedliwego procesu. Stalibyśmy się wówczas niczym innym, jak tym samym systemem, który krytykujemy. Ponadto, miejsce pracy i okres służby nie może być jedynym kryterium pozbawienia wyższej emerytury. Sąd Okręgowy podzielił również ten pogląd SN, że pojęcie służby dla totalitarnego państwa należy rozumieć w węższym zakresie. To znaczy tracisz wyższe świadczenie, jeśli naruszałeś podstawowe prawa i wolności człowieka, zwłaszcza osób walczących o niepodległość, suwerenność, o wolną Polskę. W przypadku Jana Zachciała zakwalifikowano go jako „sługę państwa totalitarnego” tylko dlatego, że zajmowane przez niego stanowisko wskazano w ustawie z 2016 roku.

- Nie wykazano jednak, że stosował przemoc fizyczną lub psychiczną, zachowywał się niegodziwie, niemoralnie, by jego działania naruszały podstawowe prawa i wolności innego człowieka – wskazał poznański Sąd Okręgowy.

ZER MSWiA odwołuje się od wyroku. Rozprawa w Sądzie Apelacyjnym za... 16 miesięcy

Wrześniowy wyrok Sądu Okręgowego nie jest prawomocny. Jan Zachciał na razie nie otrzyma więc emerytury, którą pobierał do 2017 roku. Apelację od wyroku złożył bowiem dyrektor Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA. Jego zdaniem Zachciał służył totalitarnemu państwu, co wynika z zajmowanego przez niego stanowiska. Zdaniem ZER, sam fakt pełnienia służby w SB, a nie rodzaj wykonywanej pracy, powinien decydować o umniejszeniu emerytury.

- Mam duszę sportowca, jestem nastawiony na wygrywanie, nie jak poznański Lech. Pracę w SB wykonywałem najlepiej, jak potrafiłem. Gdy miałem kontrolować zakłady przemysłowe, dbałem o to, by inwestycje były na czas i zgodnie z przyjętym budżetem. Sprawdzałem też nastroje na uczelniach, ale nikomu nie szkodziłem. Nasze państwo

nie było demokratyczne, ale robienie z nas sługusów Rosji jest totalną bzdurą. Mój wujek był powstańcem wielkopolskim, dziadek ze strony mamy walczył jeszcze pod Verdun w armii pruskiej, a w 1939 roku w polskim wojsku walczył z Niemcami. Ojciec był zwykłym robotnikiem w Cegielskim, wyszedł na ulicę podczas „wypadków poznańskich” w 1956 roku

- mówi Jan Zachciał.

Na razie nie wiadomo, kiedy jego sprawą zajmie się poznański Sąd Apelacyjny. Dostał już stamtąd informacje, że ze względu na natłok spraw **ma czekać kolejne 16 miesięcy na rozprawę odwoławczą.**